

Wywiad dla pisma "Różaniec"

Jak i kiedy rozpoczęło się Pana spotkanie z Radiem Maryja?

To było na początku lat 90. W marcu 1990 roku porzuciłem pracę w Telewizji Polskiej. Odszedłem z tej instytucji przekonany, że już nic nie da się tam zrobić pożytecznego. Po zwycięstwie w wyborach prezydenckich Lech Wałęsa, mój „faworyt”, tak szybko zaczął odbudowywać „lewą nogę”, że znalazłem się ponownie w telewizyjnej „komunie”, jak dawniej za PRL-u. Zdecydowałem się „iść na swoje” i stworzyć własne radio. To historia, którą kiedyś może opiszę, bo jest bardzo długa, a zaczęła się właśnie w Toruniu w 1973 roku, kiedy to znalazłem się w Studenckim Studiu Radiowym „Bielany Radio”. Przez cztery lata studiów prawniczych zajmowałem się głównie zabawą w studenckie radio nadające przewodowo do pokojów w akademikach. Wtedy to połączyłem radiowego bakcyła, a to przygotowanie zawodowe ułatwiło mi później dostanie się do pracy w Polskim Radiu. Nigdy jednak nie opuściła mnie „desperacka” myśl stworzenia własnego radia, gdyż doszły jeszcze moje amerykańskie radiowe doświadczenia.

Ale takich ja „desperatów” na początku lat 90. było wtedy w Polsce więcej. Między innymi o. Tadeusz Rydzyk, który postanowił uruchomić katolickie radio, Radio Maryja, także zainspirowany podobną stacją radiową działającą w Niemczech. Nawiązaliśmy kontakt i zaproponowałem pomoc. Przyjął mnie bardzo serdecznie i wkrótce, w kościele pw. św. Józefa w Toruniu doszło do pierwszego spotkania z chętnymi do pracy w Radiu Maryja. Stawili się głównie ludzie z Torunia i Bydgoszczy, ale wielu przyjechało z mniejszych miejscowości: Gniewkowa, Inowrocławia, Mogilna. Były to osoby w różnym wieku, nie mające dotąd nic wspólnego z radiem, a tym bardziej z dziennikarstwem radiowym. Połączyło ich pełne tajemniczy wezwanie o. Tadeusza do budowy własnego, niezależnego katolickiego radia. Pamiętam nawet, co do nich mówiłem, gdyż tak jak wtedy, tak i dziś, tak samo odnoszę się do istoty radia. Otóż radio, najbardziej lubiane przez ludzi na całym świecie elektroniczne medium, musi przede wszystkim nawiązać ze swoimi słuchaczami silny, przyjacielski kontakt. Między lektorem, spikerem, dziennikarzem a odbiorcą radia musi wytworzyć się życzliwy emocjonalny związek. Nie da się słuchać radia, którego się nie lubi. Jeszcze wtedy ten typ radia, stawiający na szczególnie bliski związek ze swoimi słuchaczami, nie był określany jak dziś brzmiącym naukowo terminem „radia interaktywnego”. A było to radio od początku „interaktywne”, jak „interaktywna” jest wspólna modlitwa odmawiana przez wiernych.

Radio Maryja, jak żadna inna polska rozgłośnia radiowa, nie proponuje swoim słuchaczom tak szerokiego udziału w tworzeniu programu. Wszystkie te rozmowy, telefony, spotkania na antenie i poza anteną, na wspólnych modlitwach, procesjach, marszach obywatelskich wytworzyły więź, którą o. Tadeusz nazwał „Rodziną Radia Maryja”. A nie ma mocniejszej i serdeczniejszej więzi od rodzinnej, która z kolei multiplikuje się i przemienia w więź znacznie szerszą, bo narodową. I choć w rodzinie może być różnie, to zdrowa, silna moralnie rodzina w sytuacji zewnętrznego zagrożenia staje obok siebie przygotowana do wspólnej obrony.

Radio Maryja oświeciło, przetarło drogę, do stworzenia Telewizji Trwam i to w jej obronie do obecności na powszechnym multipleksie wystąpiły setki tysięcy słuchaczy Radia Maryja.

Które momenty towarzyszenia Radiu Maryja szczególnie Pan wspomina?

To już późniejsze czasy, gdyż przez pierwsze lata zajęty byłem swoim Radiem WAWa, ale stale podsłuchiwałem antenę Radia Maryja. Niekiedy dzwoniłem do spikerów w sprawach tzw. drobnych, a w radiu jednak zasadniczych. Język polski, aby stał się na antenie językiem pięknym, wymaga pracy własnej. Im więcej jej jest, tym więcej zdobywa się doświadczenia, i tym mniej popełnia się błędów. I tak zostałem nauczycielem akademickim, szkolącym młodych ludzi do pracy w mediach.

Radio Maryja to także Rodzina Radia Maryja. Jak scharakteryzowałby Pan to środowisko?

Wspomniałem, że na początku tworzyli je kandydaci do pracy w radiu. Potem pierwsi słuchacze; są nadal obecni na antenie, gdyż słuchając Radia Maryja, słyszę i ich jak z dumą podkreślają, że są z radiem od samego początku. To taka „Pierwsza Kadrowa” Radia Maryja. Im zawdzięcza radio nowych słuchaczy, co oznacza, że podjęli się roli ambasadorów radia, obrońców rozgłośni o. Tadeusza przed bezwzględnymi niekiedy atakami postkomuny i tzw. liberałów. Przeciwnicy Radia Maryja, ci tak liczni „obrońcy” demokracji, nie potrafili zaakceptować, a nawet zrozumieć prostej wydawałoby się rzeczy, jaką jest występowanie w radiu zwykłych ludzi z własnymi osobistymi przemyśleniami. Ojcowie prowadzący zostawiali wypowiedzi tych ludzi często bez własnego komentarza, co tzw. liberałowi odbierali jako aprobatę czy wręcz zachętę do takich a nie innych wystąpień. W głowie im się nie mieściło, że każdy człowiek, który dodzwoni się do rozgłośni, może mówić to, co ma na sercu, czasami nieskładnie, nerwowo, ale szczerze i uczciwie. Pojawiały się więc telefoniczne prowokacje, ale one z kolei wyzwały reakcję kolejnych słuchaczy zdających sobie sprawę z manipulacji, w jaką chcą niektórzy wciągnąć radio. Dziś widać jak na dłoni efekt ponad 20-letniej pracy Radia Maryja. Radio wysoko podniosło poziom dyskusji w Rodzinie Radia Maryja, co nie znaczy jednak, że miejsce tzw. ludzi zwykłych zajęli tylko specjaliści, eksperci, itd. Jest miejsce dla wszystkich i Rodzina Radia Maryja wzięła na siebie jeszcze więcej odpowiedzialności za Polskę i Kościół.

Związany jest Pan także z toruńską WSKSiM, jaka jest to uczelnia?

Od dziewięciu już lat jestem „belfrem” na tej uczelni. Uczę młodzież fachu prasowego, radiowego i telewizyjnego. Ta kolejność nie jest bez znaczenia, gdyż najpierw trzeba się nauczyć pisać, potem mówić w radiu, a na końcu występować w telewizji, w najtrudniejszym z mediów. Na początku zobaczyłem młodzież trochę niepewną siebie i uczelni, bo też, jak się okazało, to rodzice, a nawet niekiedy dziadkowie sugerowali tę właśnie uczelnię, a młodzież nie lubi, gdy jej coś się narzuca. Ale już od dawna jest inaczej. Młodzież przychodzi studiować na tę właśnie uczelnię, bo już wie, co ona może dać w ogólnym rozwoju, kto na niej wykłada, jaki jest sprzęt, perspektywy i możliwości pracy w mediach i jakie są ogólne warunki do studiowania. A te, Boże, ty mój, gdybym ja miał takie na studiach.... Co do przyszłej pracy zawodowej - oczywiście jest duża niepewność, ale podtrzymuję młodzież na duchu, mówiąc, a wiem to, bo sam byłem pracodawcą, jak bardzo ważne jest to, że

uczelnia wypuszcza ludzi, którzy mówią prawdę i zachowują się przyzwoicie. I to mnie tu trzyma. Słowa „Szczęść Boże” używa się tu na powitanie i na pożegnanie. I to też pozytywnie wyróżnia tę uczelnię od innych.

Co jeszcze wyróżnia WSKSiM na edukacyjnej mapie Polski?

Trudno mi powiedzieć dokładnie, bo tylko przez jeden semestr uczyłem gdzie indziej, na KUL-u w Lublinie i było to bardzo dawno temu. Pamiętam jednak, że ta młodzież, już po studiach, po różnych kierunkach nauczania, postanowiła nagle studiować podyplomowe dziennikarstwo. Niczego jednak wcześniej w tej materii nie robiła, a to błąd. Dziennikarstwo to ciekawość świata i aktywność. Po to są te szkolne gazetki, konkursy, teatryki (jeśli są), bo tu, na WSKSiM, działa prawie że profesjonalny zespół teatralny wystawiający poważny repertuar. A na studiach są i radio studenckie i radio internetowe. Do dziennikarstwa trzeba wchodzić wcześnie. To jest zawód, którego nie da się wyuczyć na wykładach, to pewne powołanie, charakter, które powinny być kształtowane, rozwijane pod okiem zawodowców, najlepiej praktyków zawodu.

Na pewno WSKSiM wyróżnia „nasylenie” uczelni nauczycielami, wykładowcami o politycznie niepoprawnych kręgosłupach. Dzięki nim, wieczorem, mogę już „politykować” na całego. Zaszczepić młodzieży poczucie wolności i odpowiedzialności mogą tylko ci, którzy sami czują się wolni i odpowiedzialni. Swoboda kształcenia, jaką zapewnia uczelnia, zachęca do poświęcenia się dla młodzieży, dania jej z siebie jak najwięcej.

Mamy przed sobą ważny politycznie rok, czego w związku z tym należałoby życzyć środowisku Rodziny Radia Maryja?

To łatwe do sprecyzowania życzenia. W toku tych tysięcy „niedokończonych” radiowych rozmów Rodziny Radia Maryja antena wypełnia się nieustanną troską słuchaczy o kraj i Kościół katolicki w Polsce. Pragniemy, aby tak pożądane przez nas chrześcijańskie powinności obowiązywały także rządzących, aby były obecne nie tylko w życiu prywatnym, ale i w zbiorowym, czyli publicznym. Rodzina Radia Maryja wierna Bogu, Ojczyźnie i Kościołowi nieustannie szuka zrozumienia, akceptacji i wzajemnej pomocy. Jest po stronie dobra. Jest istotną częścią tego dobra, jakie udało się zebrać przy odbiornikach Radia Maryja.

Wojciech Reszczyński